Nr. 167. Kraków, dnia 25 Lipca — Sobota. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Baums; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 24 lipca.

Znane zajście z węgierskim wieńcem na zjeździe gimnastyków niemieckich w Dreźnie, nie może oczywiście mieć żadnych bezpośrednich następstw politycznych, nie spowoduje żadnej urzędowej akcyi państwowej. Nie była to obraza flagi węgierskiej, bo tak jak reprezentacya Węgrów na zjeździe nie była urzędową, tak też ów znieważony przez „turnerów“ wieniec z węgierskiemi barwami, był darem prywatnym. Nikt więc tu urzędownie imieniem Węgier ani protestować nie będzie i nie może, ani jakichkolwiek zanosić reklamacyj, ani też żądać zadośćuczynienia od rządu, czy to saskiego czy niemieckiego. Stosunki urzędowe między Austro-Węgrami z jednej a Niemcami z drugiej strony, w niczem przez to narażone nie będą. Jeżeli przeto o sprawie tej tutaj wspominamy, to nie dlatego, jakoby ona mogła nabrać znaczenia politycznego wypadku, ale że jest w wysokim stopniu symptomatyczną.

Jest to jeden z licznych ostatniemi czasy objawów obniżenia poziomu cywilizacyjnego u Niemców. Kto przez cywilizacyę rozumie tylko to, co życiu społeczeństwa dodaje zewnętrznego, błyskotliwego poloru, sumę jego bogactw, komfort w życiu, rozwój przemysłu i sztuki itp., ten oczywiście nie uzna, iż w narodzie niemieckim obniża się poziom cywilizacyjny. Ale dla kogo główną cechą cywilizacyi jest uszlachetnienie natury ludzkiej, rozwój poczucia sprawiedliwości, objawiający się w stosunkach między ludźmi i między zbiorowemi jednostkami — przyznać musi, iż pod tym względem Niemcy nietylko nie postąpili, ale w ostatnich dziesiątkach lat znakomicie wstecz się cofnęli. Objawia się u nich pewnego rodzaju zdziczenie, które głęboko zasmucić musi każdego, komu sprawa postępu obojętną nie jest.

Wątpimy, czy znalazłby się naród cywilizowany, którego inteligencya pozwoliłaby sobie takiego wybryku, jak ów drezdeński. Węgrzy przybyli na zjazd w charakterze gości i to gości zaproszonych. Jeden z nich przemawia i w dowód życzliwości dla narodu niemieckiego składa wieniec o barwach węgierskich. Niemcy, którzy niegdyś próbowali w Węgrzech bezskutecznie dokonać dzieła germanizacyi, i byli sprawnem narzędziem reakcyi ku stłumieniu konstytucyjnych swobód węgierskich — przyjęli ów wieniec okrzykami pogardy i niechęci, i zmusili prezydenta zjazdu do usunięcia go. Jest w tem przedewszystkiem naruszenie najprostszego obowiązku gościnności, zapomnienie o najzwyklejszych względach przyzwoitości, jest brutalność prawdziwie wstrętna, jest zamiar znieważenia całego narodu. Jak świat światem, z pewnością żaden naród tyle krzywd od obcego państwa nie doznał, co naród polski od caratu rosyjskiego. A gdyby dzisiaj na jakimś zjeździe polskim pojawił się Rosyanin, w charakterze nieurzędowym, i z wyrazami życzliwości dla narodu polskiego złożył podobny wieniec z rosyjskiemi barwami — z pewnością Polacy uznaliby ten dowód życzliwości czy te ze strony owej jednostki, czy też jakiejś grupy, którąby ona reprezentowała, i odróżniając naród od prześladowczego despotycznego rządu, nie postąpiliby w sposób podobnie brutalny.

Możnaby ten postępek niemieckich turnerów przyjąć jako wybryk podnieconego ucztą temperamentu, gdyby nie liczne inne fakta podobne, a dowodzące, iż ten objaw zdziczenia nie jest odosobniony. Ale fakta takie są niestety dość liczne. Jeżeli n. p. taki czyn barbarzyński, jak wygnanie 30.000 „rosyjskich poddanych“ a właściwie Polaków, i to ludzi osiadłych, pracowników na roli, w przemyśle i handlu, jeżeli taki czyn rządu nie został przyjęty jednomyślnem potępieniem ze strony całej opinii publicznej — jeżeli rozkaz naczelnika państwa wystarczał, aby starca nad grobem stojącego, a w literaturze już nietylko polskiej, ale powszechnej bardzo zaszczytne zajmującego stanowisko, bez dowodów winy na kilkoletnie skazać więzienie, i jeżeli obecnie wzgląd na coraz bardziej upadające zdrowie nie wystarcza, aby go ułaskawić — jeżeli wszelkie względy humanizmu, którego monopol Niemcy radzi sobie przypisują, nie przeszkadzają temu, iż wraz z kanclerzem prawie cały naród niemiecki powtarza „*cherchez le Polonais*“, a przeciw eksterminacyjnej wobec Polaków polityce despotycznego rządu carskiego, żaden poważniejszy głos niemieckiej opinii publicznej nie zanosi protestu; jeżeli przeciwnie, środki tam przez carat używane, starają się tutaj stosować, a naród przez swoje organa prawie bez wyjątku nietylko te środki za dobre uznaje, ale nowych rządowi doradza; jeżeli wreszcie do takiego nieszlachetnego chóru mógł się przyłączyć filozof Hartman i wydać hasło wytępienia Polaków: to zaprawdę takie fakta dowodzą jaskrawo tego, iż poziom cywilizacyjny w Niemczech się obniża.

Zkąd to poszło — i czem się skończy? Powód smutnego tego objawu bardzo prosty: zwycięstwa odniesione w dwóch wielkich wojnach, szybkie po nich odrodzenie cesarstwa niemieckiego, które pod wodzą kanclerza odrazu zajęło w Europie stanowiska mocarstwa kierującego, niesłychane na każdym kroku powodzenie polityki niemieckiej — to wszystko wyrobić musiało w narodzie niebywałą przedtem pychę, butę, szowinizm, nie znający żadnych granic i żadnych nie szanujący. Zasada kanclerza, streszczającego dziś w sobie poniekąd całe życie polityczne niemieckie; zasada iż siła idzie przed prawem; jego szalona bezwzględność w postępowaniu, i śmiałe aż do bezczelności urąganie wszelkiemu prawu i wszelkiej sprawiedliwości: to wszystko musiało oddziałać szkodliwie na usposobienie narodu, i wywołać w nim nietylko szowinizm narodowy ale i zatracenie poczucia wszelkiego prawa naturalnie tam, gdzie rzecz idzie o prawa obce. Jak daleko Niemcy z tem zajdą — trudno przewidzieć. Ale to można twierdzić na pewno, że państwo i naród, które zatracą zrozumienie tego, iż *justitia regnorum fundamentum*, tem samem biorą w siebie zarodek niemocy i upadku. Niemcy powinni bardziej niż ktokolwiek inny o tem pamiętać, oni, którzy niegdyś sztandar sprawiedliwości i prawa, ideę opartego na nich państwa, tak wysoko w swem filozoficznem i politycznem piśmiennictwie podnieśli, a dzisiaj sami na każdym kroku przeciw temu postępują, i dawne swe ideały w prochu depcą. Własne ich zresztą przysłowie powiada, że „pycha poprzedza upadek“.

XXI Walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

VII.

(Sprawa burs dla dzieci nauczycielskich.)

Między innemi sprawami zajmowało się tegoroczne Walne Zgromadzenie Tow. pedagogicznego na ostatniem swem posiedzeniu także i sprawą burs dla dzieci nauczycielskich. Kwestyą tą zarząd główny już od dłuższego zatrudniał się czasu, a jego referent, profesor lwowskiego żeńskiego seminaryum, p. Ludwik Dziedzicki, nader starannie pozbierał szczegółowe a wymowne daty, które najlepiej wskazują, że piekąca ta sprawa jest kwestyą czasu, która przy wypróbowanej wytrwałości towarzystwa pedagogicznego dałaby się z wielką dla społeczności nauczycielskiej korzyścią załatwić. Dat szczegółowych podawać nie będziemy, gdyż referat p. Dziedzickiego uzupełniony i jeszcze dokładniej zestawiony będzie wkrótce umieszczony w *Szkole*, a wtedy więcej, niż obecnie, dowiemy się wszyscy o tej instytucyi. Nadmienimy tylko, że takich burs jest już w kraju naszym 11, które Towarzystwo pedagogiczne bądź to założyło, bądź też do ich utrzymania wielce się przyczyniło, jak w Tarnowie, Rzeszowie, Wadowicach, Krakowie, Tarnopolu, Stanisławowie i innych większych miastach.

Niektóre z nich mają swe własne domy, jak w Tarnopolu, Tarnowie i Stanisławowie. Inne posiadają już znaczny kapitał zakładowy (Kraków 10.000 złr.) i przystąpią wkrótce do budowy domów. Wszystkie prawie te bursy rządzą się swym własnym statutem i stanowią niejako odrębne Towarzystwo, jak Tarnopol, ale naczelne kierownictwo zastrzeżone jest wyraźnie statutem zarządom oddziałów Towarzystwa pedagogicznego, za których też wyłączną inicyatywą zakłady te powstały. Młodzież w tych zakładach ma albo zupełnie bezpłatne umieszczenie, albo za stosunkowo małą zapłatą (6 do 10 złr. miesięcznie), ma wszystko, co potrzebuje, jak wikt, stancyę, opał, usługę, pranie i instruktora. Administracyjną czynnością bursy zajmuje się osobny gospodarz, a jej dydaktycznem prowadzeniem osobny prefekt, obaj przez Zarząd na przeciąg jednego roku wybierani. Przyjmowaną bywa młodzież od 4 kl. szkół ludowych począwszy i kończy całe gimnazyum, a jak bursa spełnia swoje zadanie, dość przytoczyć, że i takich zgłoszenia o przyjęcie dość są liczne, którzy ofiarują się płacić półtora i dwa razy większą niż gdzieindziej należytość. Na 370 umieszczonej w ubiegłym roku szkolnym w 11 bursach młodzieży było 42 synów nauczycielskich. Niektóre bursy mają ten charakter, iż przyjmują tylko wyłącznie dzieci nauczycieli, inne przyjmują i innego stanu młodzież, jak synów oficyalistów prywatnych itp. Młodzież przyjmowana jest wyłącznie katolicką, bez różnicy jednak narodowości, i dobre w naukach robi postępy, a rzadko się zdarza, aby który z wychowanków rok stracił. Mimo tych wszystkich dodatnich rezultatów z takiego w instytucyach tych wychowania, wielce oprócz tego pożądaną byłoby rzeczą, gdyby zarządcy ich zwracali i na tę nader ważną okoliczność uwagę, iżby część tej młodzieży, wychowującej się w bursach, skłaniali do obierania sobie zawodów praktycznych, jak rękodzieł i przemysłu z powodów nam wszystkim dobrze wiadomych.

Tą więc sprawą zajmowało się walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego. Referent prof. L. Dziedzicki w imieniu zarządu gł. i wybranej ad hoc komisyi przedłożył następujące wnioski:

1) Zarząd główny starać się będzie za pośrednictwem i przy pomocy zarządów oddziałowych pozakładać bursy dla dzieci nauczycieli wiejskich i mało-miejskich we wszystkich miejscowościach, w których istnieją szkoły średnie. Każda bursa będzie przeznaczona na kilka okolicznych powiatów lub okręgów szkolnych. Gdzieby założenie bursy było na razie niemożliwem lub niepotrzebnem, tam starać się będzie zarząd o pomieszczenie dzieci nauczycielskich w bursie istniejącej bezpłatnie, albo za opłatą jak najprzystępniejszą.

2) Fundusze na ten cel płynąć mają z następujących źródeł:

a) z dobrowolnych wkładek członków towarzystwa;

b) z pewnej kwoty czystego zysku wszystkich wydawnictw „Tow. pedag.“ tudzież z pewnej części czystego zysku niektórych na ten cel przeznaczonych nakładów;

c) z odczytów, koncertów i t. d. urządzanych na ten cel staraniem towarzystwa;

d) ze stałej rocznej subwencyi Sejmu krajowego;

e) ze subwencyj płynących od rad powiatowych, rad miejskich, instytucyj finansowych i różnych innych datków dobrowolnych.

3) Zarząd główny postara się o pozwolenie zbierania składek na ten cel w całym kraju, wniesie ponownie prośbę do Sejmu krajowego o subwencyę, postara się o pozwolenie na loteryę fantową i starać się będzie o udział w zysku z loteryi państwowej, przeznaczonej na cele dobroczynne.

Zarządy oddziałowe zaś wniosą petycye do rad powiatowych i miejskich tudzież instytucyj finansowych, znajdujących się w obrębie ich obwodów.

4) Wszystkie napływające fundusze składać się będzie w kasie zarządu głównego, który je będzie zapisywać w osobnych księgach rachunkowych, osobnemu powierzy skarbnikowi i postara się o ich bezpieczne ulokowanie.

5) Zarządy oddziałowe mają prawo i obowiązek zbierania funduszów, zapisują je także w osobnych księgach rachunkowych a czynność tę powierzają swoim skarbnikom. Co kwartał odsyłają zarządy oddziałowe zebrane kwoty z odpowiednemi wykazami do zarządu głównego.

6) Zarząd główny ułoży statut dla burs, w którym będzie także unormowany stosunek zarządu głównego do zarządów burs subwencyonowanych z funduszów towarzystwa pedagogicznego.

7) Tylko ci nauczyciele mogą umieszczać swe dzieci w bursach, przeznaczonych wyłącznie dla dzieci nauczycielskich, a założonych staraniem towarzystwa pedagogicznego, którzy są członkami towarzystwa pedagogicznego i płacą od lat 10 wkładki statutem wskazane.

Nad tymi wnioskami wywiązała się nader ożywiona dyskusya. Tej jednak dla braku czasu i miejsca wyczerpująco przedstawiać nie będziemy. Dość powiedzieć, że każdy prawie delegat bronił swego. PP. Pająk i Badańczyk polecali osobliwszej opiece i pieczołowitości Zarządu głównego otworzyć się mającą bursę w Krakowie, chociaż oddział ów ma już na ten cel 10.000 złr. gotówki, a jednak już naprzód prosi o pożyczkę 5 tysięcy złr., chociaż Zarząd główny jeszcze na cele burs i 5000 czworaków nie zebrał. P. Swiechło żądał takiej pieczołowitości Zarządu głównego dla wszystkich w ogóle burs, a nie tylko dla jednej wyłącznie np. dla Tarnopola, gdzie Zarząd mając wszystkiego 91 złr. 20 ct. gotówki, walcząc w dodatku z niemałemi trudnościami, mając w sąsiedztwie Zbaraszczyznę z Hniliczkami, kupił w r. 1877 dom za 4000 złr., i całkowicie wraz z urządzeniem go spłacił, potrzebne reparacye (około 200 złr. rocznie) wykonał i obecnie 1000 złreń. gotówki na nastąpić mającą rekonstrukcyę budynku złożył, pomimo, iż rocznie około 1500 złr. na utrzymanie swoich 16 płatnych, a 3 bezpłatnych wychowanków wydaje. W tej także myśli przemawiał i p. Biliński, żądając zniżenia terminu należenia do Towarzy-

---

KONRAD WALLENROD

w poemacie Mickiewicza i w operze Zeleńskiego.

(Dokończenie.)

Niedokończoną pieśń Wajdeloty, ku zgorszeniu zakonu i obcych rycerzy, śpiewa Konrad a pieśń ta, to sławna Alpuhara. Namiętnemu tekstowi dopomagają instrumenta. Śpiew i muzyka dyszy żądzą zemsty, zgrzyta straszną nienawiścią, grzmi przepowiednią groźby. — Orkiestra grozę aryi podnosi, potęguje głos i myśl i silniej od słów przemawia do duszy słuchacza.

Cóż za potęgi głosu trzeba do doskonałego wykonania tej ballady! zaledwie najznakomitszy artysta mógłby się należycie z tego wywiązać.

Ale jakież to wówczas wywołałaby wrażenie. Słowa Mickiewicza apoteozują zemstę i zdradę. Muzyka Żeleńskiego porywa, ale przygniata zarazem słuchacza. Pragniemy razem z Wallenrodem zguby zakonu, ale razem z Żeleńskim odczuwamy całą potworność tej straszliwie wzniosłej zemsty.

Prawdziwy artysta nie pozostawia nigdy słuchacza pod wrażeniem przygnębiającem, bo doskonałe dzieło sztuki „może uderzać wszystkie struny po kolei“, może wstrząsać słuchaczem, ale w końcu powinno łagodzić zbyt ostre i silne wrażenia. Wie o tem dobrze mistrz taki, jak Żeleński — dla tego po groźnej balladzie, każe „wdzięcznym tańcem i łagodnemi tony koić słuchacza umysł przygnębiony.“

W akcie IV scena przedstawia ponury sklep podziemny. Zdrada Wallenroda wykryta. Zbrodnię sądzi sąd tajemny, wyśledził ją arcykomtur i oto stwierdza dowodem straszne podejrzenia, że: „Człowiek, co się Konradem Wallenrodem zowie, nie jest Wallenrodem“ — i na mistrza zaskarżenie kładzie o fałsz, zabójstwo, herezyę i zdradę.

Muzyka, co towarzyszy tej akcyi, monotonna, ponura i groźna, jak ci sędziowie, co w maski ukryli oblicza. Już wyszli, a jeszcze za sceną słychać ich głosy i jeszcze do głębi wstrząsa straszna groźba okrzyku: Biada! biada! biada!

Zasłona spada, a scenę poprzedzającą z następną łączy symfonia, opiewająca zamieć śnieżną na Litwie. Dzikie wycie wiatru, huk walących się dębów białowieskiej puszczy, gromy i burze, przejmują grozą — powoli te dzikie głosy słabną i wyłaniają się z nich łagodne dźwięki, zwiastujące pogodę, z katedry odzywa się sygnaturka i śpiewa chór niewiast, spieszących na modły poranne.

Scena przedstawia krajobraz zimowy, z prawej strony widać jedną ścianę katedry, za nią niewiasty śpiewają, a z lewej, bliżej widzów, pustelnicza wieża, z której rozlega się pieśń:

„Któż me westchnienia, któż me łzy policzy?“

Śpiew ten, w obec którego milknie wszelka krytyka, łączy się z kościelnym hymnem „Święty Boże“, który śpiewają kobiety w kościele. Obiedwie te melodye cudownie łączą się razem i postępują obok siebie, każda z pełnem samoistnem znaczeniem, a obie związane jedną harmonią. Pieśń ta, jak miłość nieszczęśliwej córy Kiejstuta dźwięczy tęsknotą, żalem, bojaźnią, narzekaniem, jękiem i słabym promieniem nadziei, a nadziemskiej jakiejś miary i szlachetności użycza jej zlany z nią potężny hymn ludu. Pieśń ta prawdziwie boska, unosi słuchacza w „rajską dziedzinę ułudy“, w obec niej zapomina on o całej grozie dramatu. Mistrz porywa go z sobą w świat ideałów — to najwyższy tryumf sztuki.

Przy ostatnim dźwięku pieśni zjawia się na scenie Konrad, rumaki czekają, aby tak długo rozdzielonych kochanków unieść do Litwy. — Chwilę Konrad łudzi się nadzieją szczęścia, to cała nagroda jego poświęcenia — bo to rozkoszne uczucie mrozi głos za sceną:

„Biada! Biada! Biada!

Zapóźno uchodzić, Alf i Aldona wypijają truciznę, ale Halban jak duch zemsty zginąć nie może. On jeszcze żyje, on pieśnią swą wykarmi nowych mścicieli ojczyzny. Konrad pomścił Litwę — pieśń Halbana pomści Konrada.

Rycerze wchodzą ogłosić wyrok Konradowi, a gdy mu każą oczyścić z grzechów duszę, wówczas on woła:

„Oto są grzechy mojego żywota!
„Słyszycie wicher? pędzi chmury śniegów,
„Tam marzną waszych ostatki szeregów,
„Słyszycie? wyją głodnych psów gromady —
„One się gryzą o szczątki biesiady!

„Ja to sprawiłem! Jakem wielki, dumny:
„Tyle głów hydry jednym ściąć zamachem,
„Jak Samson jednem wstrząśnieniem kolumny
„Zburzyć gmach cały i runąć pod gmachem!

Idei moralności staje się zadość. Mściciel, który rozsiewa mordy i pożogi, nie może w spokojnem, cichem szczęściu domowem kończyć życia, steranego w posłudze zdrady — ale Bóg ulituje się nad wielką i nieszczęśliwą jego duszą, ulituje się, bo on nienawidził z miłości, ulituje się, bo oto modli się chór niewiast w wiejskim kościołku, śpiewając:

„Święta Maryo,
„Biała lilijo,
„O Matko Chrystusa,
„Panno przeczysta,
„Strojna gwiazdami,
„Módl się za nami“

* * *

W końcu pozostaje zrobić kilka uwag co do rodzaju muzyki tej wielkiej opery. — Zarzucają autorowi „Wagneryzm“.

I jakżeby to było, gdyby czegoś nie zarzucano! Niezawodnie jest jakaś wspólność między artystami pewnych epok, bez względu na ich narodowość, jest to to, co nazywamy: duchem czasu w sztuce. Wszyscy artyści pewnych epok noszą ich piętno na sobie. — Malarze, rzeźbiarze, poeci i muzycy — Czasem tylko po nad głowy ich wznosi się mistrz, co osamotniony stoi wśród wieków, co przyświeca ludzkości jak morska latarnia przyświeca rozbitkom na morzu. Żeleński idzie z duchem czasu i sztuki.

„Konrad Wallenrod“, to nie muzyka przyszłości Wagnera, to nie Germania mitologiczna i allegoryczna, modelowana na sposób grecki — to wielka illustracya do krwawych bojów i bólów dziejów naszych; to nie wyszukana, pełna wielkich pomysłów i efektownie barwionych obrazów o wymuszonej energii i sztucznej potędze opera Meyerbera — to prawdziwa tragedya w uczuciu i czynie, w muzyce i akcyi, którą wywołały iście tragiczne losy naszego narodu, co stworzony do łagodności i miłości, niegdyś w szczęściu goił rany innych, co pomagał wszystkim, a dziś kochając swoich, musi nienawidzić obcych.

I jakież tło muzyczne poddać tej wielkiej tragicznej operze? I jakże w niej nie mają odzywać się trąby i rogi, jak nie mają grzmieć burze i gromy, huczeć dzikie puszcze litewskie i szumieć lasy, pomieszkania bogów. — Czy dla tego, że u Wagnera szumią bory Germanii? — Niestety i uczucia zemsty i nienawiści nie są naszemi narodowemi uczuciami a jednak któż odważy się zarzucić poematowi Mickiewicza cudzoziemskość?

Inni znowu porównują Żeleńskiego z Moniuszką. Powiadają, że ten ostatni jest czysto narodowym, dla tego tak chwyta za serce, dla tego arye jego utworów wyśpiewa sobie każdy. Czyż Żeleński dla tego nie ma być narodowym, że aryi z Konrada nie tak łatwo wyśpiewać? Sztuka — to jak rzeka, co z początku ledwie dostrzeżonym snuje się strumykiem, coraz to rozszerza się, wzmaga, aż rozpływa się w potężne fale i tonie w morzu — łatwo ją przeskoczyć i objąć okiem u źródła, trudno zbadać jej głębię u ujścia; im dalej postąpi, tem więcej od niej wymagamy. Jeden i drugi kompozytor ma odrębną piękność. Jak można się zachwycać i piosnką uczuciową i wspaniałym hymnem — tak możemy się zachwycać i Halką i Konradem. „Halka“ przemawia do uczucia, „Wallenrod“ działa na uczucia i umysł, dla tego potrzeba pewnego rodzaju wykształcenia, aby go odczuć i pojąć. —

W końcu niech mi wolno będzie jeszcze jednę rzecz poruszyć. Często spotykamy się ze zdaniem: „Eh, co to, jak to u nas wykonać.“ Łatwo to krzywić się, tem bardziej, że niezadowolenie ze wszystkiego niby należy do dobrego tonu, niby zdradza wielkie znawstwo, ale w biednym naszym kraju, gdzie tysiącom brak chleba kawałka, trudno żądać wielkiej opery „la Scala“. Grecy i takiej nie mieli sceny — aktor ich mówił pod gołem niebem, słowo jego zastępowało grzmot i błyskawicę, płaszcz i koturn były całą dekoracyą i kostiumem, chóry zastępowały tłumy dzisiejszych aktorów, malowały one gdzieś w dali wrzącą walkę — i takiemi siłami przedstawiano potężne tragedye Sofoklesa i Eschylosa i Grek je rozumiał i z najodleglejszego kąta kraju spieszył, aby uczestniczyć w przedstawieniu i uwieńczyć laurem skronie artysty. Wprawdzie dziś są inne wymagania, inne czasy, ale jeżeli w ubóstwie naszem nie możemy „Wallenroda“ przedstawić najświetniejszemi siłami, to nie wina publiczności, że za mało ma grosza, nie wina dyrekcyi, że nie może sprowadzić Mierzwińskiego i Reszke, to wina wyjątkowego naszego położenia. W każdym razie dyrekcyi lwowskiego teatru należy się uznanie i wdzięczność, że zapoznała nas z wielkim utworem narodowym, że pozwoliła nam podziwiać nowego mistrza.

Jesteśmy ubodzy materyalnie — ale możemy być dumni, że mamy artystów wielkich, którzy ukochali wielką miłością swą biedną ojczyznę, bo tego ognia świętego „nie rozgryzie płomień, ani zagrabią nam mieczowi złodzieje“.

Anna Lewicka.

stwa z lat 10 na 5, tudzież pp. Kokurewicz, Maciołowski, Zimmermann.

Była także mowa o nauczycielkach i wdowach po nauczycielach i wskutek tych przemówień przyjęło zgromadzenie wraz z wszystkiemi wnioskami Zarządu, w miejsce punktu projektu p. referenta wniosek p. Maciołowskiego.

1. Prawo umieszczenia syna w bursie ma każdy nauczyciel, członek Towarzystwa pedagogicznego, który regularnie wkładki płaci.

2. Przy umieszczaniu synów nauczycielskich należy uwzględniać przed innymi tych, których rodzice najdłużej do Towarzystwa należą i największe położyli zasługi.

Tak załatwioną została na razie sprawa burs. Jesteśmy przekonani, że nie mało jeszcze upłynie wody, nim cała rzecz należycie unormowaną zostanie, a osobliwie ten stosunek, między już istniejącymi bursami a zarządem głównym, osobliwie w kwestyi zawsze najdrażliwszej, bo w kwestyi pieniężnej. Centralizacya, do której zarząd główny dąży, a przeciw której zawsze zwykliśmy występować, jest wyjątkowo tym razem usprawiedliwioną, bo „swoim dworem“ nikt nie może i nie powinien iść. Ale to właśnie stanowi trudność. Mamy jednak tę nadzieję, że się stosunki tak ułożą, iż rozwiązanie tego węzła gordyjskiego nie natrafi na niezwyciężone trudności.

Na zakończenie miałbym jeszcze jednę do zrobienia przy tej sposobności uwagę. Jest niezawodnie rzeczą słuszną, sprawiedliwą i chwalebną ułatwiać biednym dzieciom nauczycielskim wychowanie i wykształcenie, ale czy nie byłoby to, pytamy się, rzeczą jeszcze słuszniejszą, sprawiedliwszą i chwalebniejszą, gdyby wyszedłszy ze słów poety: „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“ przy zakładaniu i przyjmowaniu do burs zwracano uwagę i na inną młodzież, niekoniecznie nauczycielską, ale ot np. oficyalistów prywatnych lub urzędników autonomicznych. Wszak i ci przyczyniali by się do przysporzenia funduszów i ponoszenia ciężarów, a i Rady powiatowe byłyby skorsze i hojniejsze, gdyby i ich personal urzędniczy mógł w korzyściach burs mieć udział. — Im ogólniejsze jest jakąś sprawą zainteresowanie się, tem więcej zyskuje ona na tem i nauczycielstwo bardzo dobrze mogłoby na tem wyjść, gdyby połączywszy się z innymi jeszcze urzędnikami krajowymi i prywatnymi, do wspólnego celu wspólnemi zdążało siłami. — Zabezpieczoną ma przewagę i pierwszeństwo, boć przecież Zarząd oddziałowy Tow. pedagogicznego ma głos decydujący i obawiać się nie ma czego, a postąpionoby tak, jak na uczcie w Przemyślu, gdzieśmy wszyscy do jednego wspólnego zasiedli stołu.

Radzibyśmy więc temu byli, gdyby ogólny dla burs statut był w duchu i po myśli naszych uwag ułożony, a ręczymy z doświadczenia innych stowarzyszeń, że bursy, urządzone staraniem Towarzystwa pedag., w wskazanym przez nas kierunku oddałyby niemałą społeczeństwu naszemu przysługę; przyczem zyskaliby jedni, nie stracili by drudzy.

Z Rosyi.

(Posucha w literaturze rosyjskiej. — Dziennikarstwo i pisma peryodyczne. — Panslawiści. — Prasa rosyjska przychylna Polakom. — Profesor Jagicz jako przyszły profesor na katedrze Sławian w Wiedniu. — Archeologowie małorusey).

Ze wszech stron rozlega się płacz rzewny krytyków rosyjskich nad upadkiem moskiewskiej literatury. Wprawdzie niektórzy uspakajają wołając z emfazą, że nie należy rozsiewać ziarna zwątpienia lecz śmielej patrzeć w przyszłość, gdy błyszczą jeszcze na horyzoncie literackim takie imiona jak: Tołstoj, Sołtykow i Uspieński; lubo Jużakow piszący z Petersburga pod pseudonimem „Starego znajomego“ krytyczne poglądy do pism prowincyonalnych, zapewnia, że to czas przejściowy, że nie należy zrażać się chwilową posuchą, niemniej jednak czczość, próżnia i mizerota zapanowały w rosyjskiej literaturze. Piśmiennictwo peryodyczne przechodzi także chwilę niezwykłego przesilenia. Apatya ogólna do czytania rosyjskich rzeczy widoczna jest w całem państwie. Przychodzi chwila, w której naród każdy uczuwa niesmak do naciągniętych i sztucznych spraw, do owych frazesów, nieprowadzących do żadnego celu, a podbudzanych jedynie, aby zdobyć sobie większą liczbę prenumeratorów. Rosyjski naród czuje także do czego prowadzą, w braku innych motywów, bezustanne wycieczki i walki, podejmowane w imię jakiejś fikcyjnej idei, jak owa nużąca już piosnka rusyfikacyjna, owo podbudzanie rządu do represaliów ciągłych przeciwko Polakom.

Dosyć przytoczyć, że dziennik *Rosya* skończył swój żywot dla braku funduszów, i że został nabyty przez inną firmę za 500 rs.! — *Ruś* Aksakowa ma się znowu ukazać, ale z tygodnika pismo to zamienione zostało na dwu-tygodnik. — *Nowosti* i *Now. Wremia* ciągle o sobie reklamują na temat, że ich artykuły są najlepsze i wiadomości najpewniejsze. Inne pisma obserwują ten fakt, iż po zamknięciu dwóch pism miesięcznych, ich prenumeratorowie, których było 15 tysięcy, znikli bez wieści i chociaż mała ich liczba przeniosła się do *Wiestnika Jewropy*, do *Ruskoj Myśli*, lub do *Nabludatiela*, wszakże część większa zginęła dla pism peryodycznych.

Szumny temat o potężnej wszechsławiańszczyznie jest konikiem, na którym dzisiejsza rosyjska prasa lubi paradować, ale czy owe gadania naciągnięte, któremi czytelników swoich karmi ona aż do przesady, mają mieć jakąkolwiek wartość dla myślącego Rosyanina? Czy wzbudzają zajęcie i kształcą w jakimkolwiekbądź kierunku? Frazeologia zużyć się musi w końcu i nie pozostawia po sobie żadnego śladu. Oto np. zeszyt czerwcowy *Iswiesti*, wydawanych przez petersburskie towarzystwo sławiańskie dobroczynności, zupełnie jak dwie krople wody podobny jest do swoich poprzedników. Opisy uroczystości odbywanych w różnych częściach cesarstwa na cześć apostołów Cyryla i Metodego, mowy, myśli i pragnienia uczestników, są temi samemi zawsze artykułami choć noszą inne tytuły. Zawsze w nich jedno i to samo misyonarskie nawoływanie do zachodnich Sławian katolickich, aby zechcieli nawrócić się do carosławia! Dziś jest modą w Rosyi hetmanowanie na tym gruncie, wydającym się im być bardzo popularnym. Panslawiści owi, idący krok w krok za Aksakowem, choć zdaje im się, że są oryginalnymi, pojmują prawosławie jako podstawę etyki sławiańskiej a parlamentaryzm europejski biorą za objaw niezmiernego bezładu państwa opartego, jak się wyrażają, na „krzyku ulicznym“. Czy te wszystkie pisaniny posunęły kwestyę wszechsławiańszczyzny o cal choć jeden naprzód? Rosyanie wiedzą o tem dobrze, niektórzy nawet śmieją się z tego bezustannego apostołowania, które w końcu okazuje się głosem wołającego na puszczy.

Zwróciwszy uwagę na ruch ogólny prasy rosyjskiej, nie możemy przy tej okoliczności nie zaznaczyć, że dzienniki omawiające sprawę Polski w sposób nam przychylny należą do bardzo małych wyjątków. Jednakże jedno pismo podjęło się przeprowadzenia tego zadania, a niem jest *Swiet*, redagowany przez p. Komarowa brata generała, który zasłynął niedawno nad Kuszkiem. Przychylność *Swieta* dla nas zwróciła na siebie powszechną w Rosyi uwagę, ale i tutaj idzie nie o zasadę sprawiedliwości, lecz o „wielką sławiańską ideę“. „Podstawą europejskiej polityki Rosyi — powiada *Swiet* — musi być podtrzymanie łączności między sławiańszczyzną a Rosyą i usilne popieranie Sławian w sprawie urabiania państw oddzielnych, niezawisłych względem Niemiec i Austryi. Jeżeli ta podstawa zniknie, Rosya przestanie istnieć w Europie, zniknie i podstawa jej interesów w Europie“.

Petersb. Zeitung, polemizując ze *Swietem* z powodu tego artykułu, nie bez słuszności powiada, że: „Ofiary, poświęcone przez Rosyę na dobro braci sławiańskich, mało przyniosły im pożytku“. Ale nie o to głównie chodzi dziennikowi temu, lecz o protest przeciw dążeniu *Swietu* do sprawiedliwszego ułożenia stosunków w Polsce.

Slawista, profesor sławiańskich języków w petersburskim uniwersytecie, p. Jagicz, ma być zaproszony do Wiednia na prof. w katedrze sławiańskiej po sędziwym jubilacie Miklosiczu, który chce odpocząć. P. Jagicz był już profesorem w uniwersytecie odeskim, następnie w berlińskim a obecnie zajmuje w Petersburgu katedrę po Sreźniewskim.

Na zjazd archeologów do Lwowa wybierają się, jak donosiliśmy, pp. Antonowicz, Kibalczyc, Ewarnicki i Bagalej. Nie należy ich uważać za archeologów rosyjskich, lecz za małoruskich, gdyż przedmiotem ich studyów jest Ruś właściwa. P. Antonowicz jako badacz okolic naddniestrzańskich uważany jest za znawcę przeszłości ruskiej i polskiej, brał już udział w zjeździe archeologicznym w Olesie; p. Ewarnicki bada Zaporoże i Sicz, p. Bagalej zaś zajmuje się społecznem urządzeniem gmin na Rusi; p. Kibalczyc już zwiedzał Galicyę wschodnią przeszłego roku, odbywając archeologiczną wędrówkę.

Z dzienników rosyjskich.

(*Dniew. Warsz.* o adwokatach polskich. — *Swiet* i *Petersb. Wied.* o Polakach. — *Graždanin* o rusyfikacyi „zachodnich prowincyi.“ — „Wśród Polaków.“)

Każdy, kto śledzi ruch dziennikarski w Rosyi, widzi, że większa część prasy zajęła względem Polaków stanowisko do wysokiego stopnia nieszlachetne i nienawistne, tak, że żadna walka polemiczna i polityczna z nimi na gruncie jest niemożliwa. Na pierwszem miejscu, jak nieraz już mieliśmy sposobność podnieść, stoi lokajski organ p. Szczebalskowo, *Dniew. War.*, który w swej rycerskiej gorliwości nie zaniedbywa najmniejszej sposobności urągania bezbronnym i zwyciężonym. Mamy świeży dowód rycerstwa w artykule, skierowanym przeciw wszystkim polskim adwokatom, z okoliczności tej, iż jeden z dzienników rosyjskich, omawiając sprawę nadużycia słowa ze strony obrońców carstwa, występuje przeciwko moskiewskiej adwokaturze. Zaprzeczyć trudno, iż poziom moralny i intelektualny warszawskich obrońców bardzo się obniżył, ale gdzież szukać przyczyny, jeśli nie w systemie wadliwej i narzuconej administracyi, jeźli nie w nizkim poziomie całego rządowego ustroju, który nie buduje, a niszczy? Korporacya warszawskich obrońców była dawniej poważna bardzo i poważana, świadoma swych zadań i celów. Wiadomo wszystkim, że za ks. Warszawskiego, a nawet za Mikołaja, kiedy nie było jeszcze rusyfikatorów, palestra polska miała w kraju znaczenie. Dzisiaj winić należy tylko Moskali, którzy zaprowadzając u nas swój porządek, uczynili nieład we wszystkiem — którzy zapełnili kraj cały swemi kreaturami tak w adwokaturze jakoteż i w nauczycielstwie, mającem dziś niestety w swem gronie wielu przedajnych nieuków. Niechże pan Szczebalskoj napada na ustawodawstwo moskiewskie i na tłumy drapieżnych czynowników swoich, sławnych demoralizatorów naszego społeczeństwa.

Są jednakże dzienniki moskiewskie, które zdrowiej patrzą na stosunki moskiewsko-polskie, ale te należą do bardzo małych wyjątków i jeżeli odezwie się w nich struna sprawiedliwa, to jakby oderwana albo wywołana z innej potrzeby. *Swiet* np. z powodu wystąpienia przeciw Niemcom, pisze w jednym z swych ostatnich numerów: „Rosya nic nie może mieć przeciwko Polakom, należącym do jednej z najszlachetniejszych odrośli sławiańskiego plemienia.“

Te słowa jednak zaraz uchwycone przez nienawistną prasę, komentowane zostały w właściwy jej sposób. *St. Pet. Wied.* odzywają się, cytując *Swiet*. „Możnaby to zdanie poddać pod obszerną dyskusyę. Polacy są Polakami, a dla Rosyi idea Polski jest niebezpieczną i pozostanie taką.“

Książe Meszczerski znowu w *Graždaninie* charakteryzuje w taki sposób politykę Rosyi w kraju zabranym: „Od roku 1863 czy mało zużyliśmy sił i patryotyzmu dla rozwiązania kwestyi zachodnich i południowo-zachodnich kresowych krajów w dziele rusyfikacyi? Ileż to już na tym punkcie nie nagadaliśmy się i, Boże się zmiłuj, ileśmy się i narobili!... Jakiż z tego rezultat? Zajęliśmy się polepszeniem bytu wieśniaka, zniszczeniem polskiego obywatelstwa, podniesieniem rosyjskiego właściciela. Wszystko to się niby stało. Jakiż jednak z tego rezultat — powtarzam pytanie? Rezultat niezupełnie ciekawy. Polskiego obywatela żyd zastąpił; właściciela rosyjskiego posadziliśmy gwałtem na gruncie, który on żydowi oddał w arendę. Oto taka była rusyfikacya. Co zostało gruntu wolnego, nie zajętego przez żydów, wpadło w ręce Prusaków i Austryaków, i to działo się na granicach naszych. Nazywa się to u nas przeprowadzenie polityki rusyfikacyjnej. Dziwna to rusyfikacya, przyznać należy, powiem nawet, że więcej jest ona niż dziwna, bo zgubna i niebezpieczna. W razie bowiem wojny z Austryą lub Prusami, wojska nasze na pograniczu nieprzyjacielskiem znajdą się niby u siebie, a jednakże wśród austryackiej lub pruskiej ludności; na wypadek zaś wtargnięcia do nas nieprzyjacielskiej armii, będzie ona w naszym kraju, jakby u siebie.“

Now. Wrem., komentująca te słowa dodaje: „Dawno już prasa rosyjska zwraca na to uwagę, ale cóż, głos to wołający na puszczy.“

St. Pet. Wied. umieszczają w dalszym ciągu artykuły, których treść podaliśmy niedawno, a noszące tytuł: „Wśród Polaków.“ Autor tych artykułów stara się dowieść, że wśród Polaków istnieje silne stronnictwo, grawitujące do Prus, że Polacy są większymi zwolennikami polityki Bismarka, aniżeli Rosyi. Znaczenie tych artykułów poruszaliśmy na tem już miejscu.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 24 lipca*

Politik donosi, że dwaj wybitni austryaccy książęta kościoła, zapytani o opinię w sprawie utworzenia klubu katolickiego środka, stanowczo to odradzają. Motywują zaś to zdanie tem, że kościół katolicki w Austryi wcale niezagrożony, nie potrzebuje osobnego, wzmocnionego aparatu ku swej obronie, że jednak wystąpienie z pewnemi uprawnionemi życzeniami o wiele więcej rokuje powodzenia, jeżeli się stanie zapomocą żywiołów, które z wielkiemi stronnictwami w ścisłem zostają porozumieniu, aniżeli gdy obrony ich podejmie się osobny klub, któremu łatwo będą podsuwać agresywne dążności, a który nie miałby łączności z innemi stronnictwami a może nawet stanąłby do nich w przeciwieństwie.

Do *W. All. Ztng* telegrafują z Pragi, że w cesarskim zamku w Reichstadt czynią wielkie przygotowania na przyjęcie wysokich gości. Szczególniej wspaniale odnawiają te apartamenta, których używano podczas zjazdu monarchów w r. 1878. Wnioskować przeto można, iż sprawdzi się wiadomość o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem w Reichstadt.

Do Petersburga nadeszła wiadomość, że Anglicy, założywszy składy węgla na wyspie Quelpart między wyspami Japońskiemi a Koreą, wznieśli tamże silne fortyfikacye. Ta sama depesza donosi, że Anglikom udało się założyć podwodny drut telegraficzny między portem Hamilton na wyspie Quelpart, a chińską wyspą Jangtse-kiang, położoną niedaleko ujścia rzeki tego samego nazwiska. Marynarka angielska dokonała tego dzieła tak szybko, iż trzy statki rosyjskie, wysłane dla śledzenia Anglików, dowiedziały się o założeniu linii telegraficznej dopiero po jej ukończeniu.

W Frankfurcie nad Meeem przyszło do krwawych rozruchów podczas pogrzebu socyalisty Hillera. Liczny orszak towarzyszył trumnie zmarłego od szpitala na cmentarz. Na grobie złożyli socyaliści frankfurscy wieniec, następnie zaczęto składać wieńce z czerwonemi wstęgami, nadesłane przez politycznych przyjaciół zmarłego.

Gdy reprezentant socyalistów mogunckich zaczął mówić nad grobem, obecny tam komisarz policyi wezwał zgromadzonych do rozejścia się. Powtórzywszy to wezwanie dwukrotnie i nie czekając, aż publiczność będzie miała czas do niego się zastosować, dał komisarz straży policyjnej rozkaz uderzyć na zgromadzonych. W sprawozdaniu, które dyrekcya policyi przesłała redakcyi *Gazety Frankfurckiej*, twierdzi komisarz, który pełnił służbę na cmentarzu, iż kazał żołnierzom policyjnym użyć broni, jedynie na wypadek oporu. Na podstawie zeznań naocznych świadków dochodzi jednak redakcya do przekonania, że straż policyjna albo wcale tego rozkazu nie otrzymała, albo też nie uznała go za stosowne wykonać. Nie dając publiczności czasu do rozejścia się, żołnierze policyjni rzucili się z bronią w ręku na orszak żałobny.

Przy pierwszem starciu raniono wiele osób, między niemi dwoje dzieci. Inny świadek opowiada, że w tej samej chwili jeden ze stróżów cmentarnych pospieszył zawezwać konną policyę, stojącą na ulicy. Konni policyanci ruszyli natychmiast ku bramie cmentarza i rozpędzali wychodzącą ztamtąd publiczność, przy czem cztery osoby, które *Gazeta Frankfurcka* po nazwisku wymienia, odniosły ciężkie rany. Niektórzy świadkowie utrzymują, że komisarz zachęcał policyę okrzykiem: „Naprzód! Bij!“ Inni twierdzą, że były to okrzyki żołnierzy policyjnych. Ogólna liczba rannych dochodzi 50 osób. Między ludnością panuje wielkie wzburzenie, wywołane głównie zachowaniem się oddziału policyjnego, stojącego u bramy cmentarnej, który bez powodu uderzył na tłum, wychodzący z cmentarza. *Gazeta Frankfurcka* żąda ścisłego śledztwa w tej sprawie, gdyż tylko wykrycie całej prawdy i ukaranie winnych może uspokoić rozdrażnione umysły.

Mimo ogromnych kosztów, jakie pociągnęło za sobą utworzenie marynarki niemieckiej, najmłodsza ta część siły zbrojnej nie odpowiada dotychczas zadaniu. Przed kilku laty okazały się wielkie błędy w zarządzie marynarki przy śledztwie, wytoczonem z powodu przypadkowego spotkania się statku niemieckiego z angielskim; od tego czasu niewiele musiało się zmienić na lepsze. Jak bowiem donoszą z Kiel, najnowszy okręt wojenny „Nachtigal“, przeznaczony dla kolonii kameruńskiej, którego chrzest odbył się niedawno w sposób bardzo uroczysty, okazał się obecnie zupełnie niezdatnym do żeglugi. *Danziger Ztng* dowiaduje się, iż pokład statku jest tak ciężkim, że każdej chwili grozi mu niebezpieczeństwo wywrotu. — Wysłany z Berlina radca admiralicyi Dietrich zbadał budowę okrętu i polecił go rozebrać i przebudować

Gabinet lorda Salisbury dąży wytrwale do zaspokojenia życzeń ludności irlandzkiej w drodze ustawodawczej. Kanclerz Irlandyi p. Gibson przedłożył Izbie lordów projekt ustawy, mającej ułatwić dzierżawcom irlandzkim nabywanie ziemi na własność. Na mocy tej ustawy rząd będzie udzielał kupującym ziemię zaliczek w wysokości $^3/_4$ wartości gruntu. Pożyczki tego rodzaju mają się amortyzować w przeciągu 49 lat; procent od nich będzie wynosić 4 od sta. W razie, gdy dzierżawca nie może zapłacić nawet czwartej części wartości ziemi, rząd złoży za niego całą kwotę, żądając tylko kaucyi w wysokości $^1/_5$ ceny kupna; kaucya zostanie zwrócona nabywcy w chwili, gdy dług jego zmniejszy się o piątą część. Dla przeprowadzenia powyższego planu żąda gabinet od parlamentu 5 milionów funt. szterlingów.

Na uwagę zasługuje mowa ministra Hicks-Beach'a podczas dyskusyi nad wnioskiem Parnella, który domagał się wydelegowania komisyi, mającej zbadać dokładnie przebieg wszystkich procesów politycznych za rządów lorda Spencera. Kanclerz wielkiej pieczęci odpowiadając Parnellowi, oświadczył wprawdzie, iż nie zgadza się z jego wnioskiem, lecz z drugiej strony wyrażał się o dotychczasowych rządach w Irlandyi w sposób, który w wysokim stopniu oburzył liberalną opozycyę. Mowca przypomniał Parnellowi, iż w Irlandyi można się od każdego wyroku odwołać do osoby wicekróla, jako najwyższej instancyi, i że zastępca królowej, pełniący sumiennie obowiązki, powinien każdą taką sprawę rozpatrzeć bezstronnie i dokładnie. Hicks-Beach wzywa zatem pokrzywdzonych mieszkańców Irlandyi, ażeby wszystkie niesprawiedliwe ich zdaniem wyroki przedłożyli dzisiejszemu wicekrólowi, lordowi Carnarvon, który je zbada i każdemu wymierzy sprawiedliwość. Lord Harcourt, były minister spraw wewnętrznych stanął w obronie lorda Spencera, uważając za zbyteczne poddawanie jego wyroków kontroli dzisiejszego wicekróla. Członkowie gabinetu Gladstone'a tem bardziej czuli się dotkniętymi przemówieniem Hicks-Beach'a, iż dzisiejsi ministrowie, którzy obecnie nie chcą się zgodzić na wydelegowanie komisyi, głosowali przed sześciu miesiącami, gdy w Irlandyi rządził jeszcze lord Spencer, za zupełnie podobnym wnioskiem Parnella. Wybrana wówczas komisya oznajmiła w swem sprawozdaniu, iż nie miała powodu zmieniać w czemkolwiek wyroków i rozporządzeń wicekróla. — Sytuacyę, która już w wysokim stopniu była naprężoną, zaostrzył minister Churchill, wystąpiwszy w obronie rządu w właściwy sobie gwałtowny sposób: „Głosowaliśmy wówczas za wnioskiem Parnella, ponieważ nie mieliśmy zaufania do rządów lorda Spencera; dziś zaś będę głosował przeciw wyborowi komisyi, ponieważ ufam zupełnie lordowi Carnarvon“. Zdanie to zdaje się podzielać w części także i przywódca stronnictwa irlandzkiego, który po mowie Churchilla cofnął swój wniosek. Mimo tego obóz konserwatywny nie jest zupełnie zadowolonym z przebiegu posiedzenia. Dzienniki ministeryalne zaniepokoiły się tonem, jakim dwaj członkowie gabinetu mówili o dawniejszych rządach w Irlandyi, a *Standard* obawia się, by to ciągłe przeciwstawianie dzisiejszego i dawniejszego systemu nie rozzuchwaliło jeszcze więcej malkontentów.

Petersb. Wied. odbierają z Konstantynopola wiadomość o stanie zdrowia Abdul-Hamida. „Nietylko fizyczne siły sułtana — pisze wspomniany dziennik — wyczerpały się wskutek choroby, lecz i władze jego umysłowe są zupełnie zamroczone; wszyscy przewidują rychłą katastrofę w takiej albo owakiej formie. Jeszcze niedawno pełen życia, kwitnący, silny, dzielny, obecnie 42-letni władca świata muzułmańskiego, stoi jedną nogą w mogile. Sztuczne środki utrzymują w nim pozorną energię, lecz wyczerpanie sił jest coraz większe, i politykusy miejscowe już upatrują kandydata do tronu, mającego być wkrótce osieroconym. Kto będzie następcą Abdul-Hamida, teraz prawie niepodobna przewidzieć; lecz pogłoski, pochwycone przez naszego korespondenta, wskazują Murada, jako wybrańca potężnego stronnictwa. Już nawet w samym Yildiz-Kiosku zaczynają mówić o nim, jako o zupełnie wyzdrowiałym pretendencie.“

Petersb. Wied. zapewniają, że rząd angielski wiedział oddawna o chorobie sułtana i że to spowodowało głównie odroczenie wyjazdu sir Drummond Wolffa do Egiptu.

Sprawy szkolne.

(*Rysunek w szkole artystycznego przemysłu.*)

(Ciąg dalszy.)

Rozpatrując się w pracach uczniów, podnoszę dla uniknięcia zbytniej rozwlekłości te tylko z nich, które istotnie sposobność do uwag nastręczają.

Rozpoczynając od uczniów wieczornych wymienić należy prace ślusarza Możdżeńskiego, których dobre kontury, pozbawione wprawdzie owej miłej dla oka gładkości, zdradzają na pierwsze wejrzenie ciężką rękę rysującego, mimo to jednak poprawnością form na uznanie zasługują. Cieniowanie w nich zupełnie odpowiednie.

Kozakiewicz, kamieniarz, widocznie bardzo zdolny, nabył wielkiej w rysunku rutyny, kontury dobre a trudne w ogólności oddanie części słupa architektonicznego piórem z wolnej ręki, wszelkiego uznania jest godne. Rysunek wielkiego ornamentu z natury (z płaskiej rzeźby) zrobiony bardzo poprawnie w konturze; oznaczenie zaś rzucających cień krawędzi grubszemi liniami zupełnie jest błędne. Nasuwać się tu musi domysł, że uczeń ten niechętnie się stosuje do uwag nauczyciela, gdyż inaczej podobnie rażące i zasadnicze błędy, zajśćby nie mogły.

Szymczykiewicz, ślusarz. Na zaszczytną wzmiankę zasługuje pomiędzy innemi pracami tego ucznia przedewszystkiem rysunek, przedstawiający kraty żelazne, które piórkiem wyciągnięte i ścieniowane, wielką zdradzają wprawę i pewną swobodną rękę.

W rysunkach stolarza Szafrańskiego kontury są wadliwe, uczeń ten nie dotrwał do końca.

Węgrzyn stolarz, wystawił liczne prace rysunkowe, z których uderza wielki postęp. Jego liść akantusowy przy poprawnym konturze traktowany w cieniowaniu szeroko i miękko, jak tego i cel nauki i przedstawiony przedmiot wymagają; podobnie inny duży ornament. Rysunek dwu drobnych kapitalików z liśćmi z natury wykazuje pewne błędy perspektywiczne, czego jednak zbyt ostro sądzić nie należy, gdyż naukę perspektywy w przyszłym dopiero roku szkolnym wyłoży się.

Jurkiewicz stolarz. W konturach mniej tu widać wprawy, aniżeli u poprzednika, w rysunku kapitelów z natury te same usterki perspektywiczne. Przebija jednak z prac tego ucznia pewna oryginalność w traktowaniu, która o jego zdolnościach, mimo wszelkich usterków, świadczy bardzo chlubnie. Jego liść akantusowy np. mimo wadliwego tu i owdzie konturu, odznacza się w cieniowaniu oryginalną pewnego rodzaju surowizną, która nawet do pewnego stopnia do uznania zmusza. Ostatni tego ucznia wielki kapitel ornamentowany wypadł dobrze.

Małek, pozłotnik, w każdym względzie uznania godny. Szczególnie podnieść należy fryzy, których eleganckie kontury na wprawną i lekką wskazują rękę.

Zwracając się do uczniów dziennych wymienić należy prace Strzeleckiego, które i w konturze i cieniowaniu na uznanie zasługują; postęp tego ucznia w całości znakomity.

Tarczałowicz, Doleżan i Tomasiewicz prócz wielu prac udatnych wykonali, każdy z osobna oczywiście, ten sam wielki liść gotycki, który w konturze dobry odznacza się nadto wybornem, szeroko traktowanem cieniowaniem, modelującem tak doskonale formy, iż te niemal z płaszczyzny papieru występować się zdają. Uczeń Doleżan nadto wykonał kolorami ornamenty wszelkiego uznania godne.

Hofmann. Z prac tego ucznia wymienić należy przedewszystkiem duży ornament z gipsu (płasko-rzeźby) rysowany, który piórkiem wyciągnięty i charakterystycznie cieniowany jest absolutnie dobry. Na uwagę zasługują dalej dwa rysunki dobrze wypracowane tuszem jakoteż kolorami doskonale wykonane ornamenty.

Latuschke. Uczeń ten, przyszły kamieniarz, uczęszczał na naukę w dzień i wieczór. — Prace jego całą niemal ścianę zajmują, widać z nich postęp wielki. Dobre, poprawne kontury świadczą o znacznej wprawie ręki, miękkie zupełnie odpowiednie traktowanie cieniów wskazuje na należyte zrozumienie form, które uczniowi temu w przyszłym jego zawodzie niewątpliwie wielkie odda usługi.

Na naukę dzienną uczęszczały także panie.

P. Wrońska Marya, ornamenty początkowe wykonane z należytą precyzyą w konturze i cieniowaniu; na uznanie zasługuje trójliść z datą 16 czerwca, który bardzo dobre w każdym kierunku sprawia wrażenie. Uwagę zwraca nadto wielki, z natury rysowany ornament płaski, później fachami jasno na ciemnem tle oddany.

Prace tego rodzaju wymagają ogromnej wprawy ręki, jeżeli założone na jasnym gruncie ornamentu ciemne tło nie ma narazić czystości i wyrazistości rzuconego poprzednio konturu. Z trudności tej p. Wrońska nie całkiem wyszła zwycięsko, gdyż kontury miejscami są naruszone.

P. Darowska Helena. Ornamenty początkowe są przy dobrych konturach wdzięcznie wykonane, jakkolwiek nie wszystkie równie starannie. Tak np. rysunek z datą 15 kwietnia w konturach mniej jest dobry, aniżeli rysunek z datą 27 kwietnia. Ornament większy na ciemnem tle jasno występujący jest kombinacyą motywów geometrycznych, nadających się do wykonania grafionem, z czego wynika, iż przy następnem założeniu ciemnego tła łatwo było uniknąć wadliwości podniesionych w pracy p. Wrońskiej.

P. Ziętkiewiczówna Helena. Początkowe ornamenty w konturze poprawne, w cieniu miękkie i miłe prace, szczególniej fryz, oznaczony datą 20 października. Pomiędzy dalszemi pracami wymienić należy delikatnie i poprawnie na jasnem tle pędzlem wykonane czarne fryzy, przedewszystkiem zaś zwraca uwagę umieszczona obok nich kompozycya, przedstawiająca talerz majolikowy, farbami wykonany. Należy tu pochwalić bezwzględnie i pomysł ornamentu i technikę wykonania przy gustownym doborze kolorów; wytknąć chyba należałoby nie całkiem zrozumiałe i nie ze wszystkiem konsekwentnie uwidocznione oświetlenie i ocienienie.

Przejrzawszy jeden dział prac uczniów, na miejscu będzie zwrócić uwagę na kilka okoliczności, dających wyobrażenie o metodzie uczenia.

(C. d. n.)

Kronika.

***Kraków**, 24 lipca*

Z krakowskich kolonij wakacyjnych. Koloniści nasi troskliwej doznają opieki ze strony komitetu, który nie poprzestając na relacyach ustnych i piśmiennych, sam naocznie stara się przekonać o skuteczności swych zarządzeń i usiłowań. Zeszłej niedzieli po południu pp. dr. Domański, dr. Grabowski i H. Müldner odwidzili kolonie, a powitani uroczyście przez dziatwę przygotowaną, zastali wszystko w największym porządku. Wczoraj zaś uczynił to samo w godzinach przedpołudniowych członek komitetu dr. Stodolak wraz z żoną. Tym razem odwidziny nie były zapowiedziane. Przybywszy do Siedlca zastali zwiedzający dziewczęta pod dozorem p. Orzechowskiej, na dziedzińcu przed domem bawiące się ochoczo w kotka i myszkę, a gdy widząc na ich twarzach rumieńce i wyraz zadowolenia, zapytali, czy tu zawsze bywa tak wesoło, usłyszeli odpowiedź, że smutno tylko wtenczas, kiedy przyjdzie pomyśleć, że już wkrótce opuszczą to urocze miejsce. Przekonawszy się o należytym ładzie wewnątrz mieszkania i innych szczegółach, goście wśród miłego śpiewu kolonistek pożegnali Siedlec, by do Rudawy podążyć.

Tu zastano młodzież, wracającą właśnie z kąpieli, po której nastąpiły ćwiczenia gimnastyczne, kierowane wprawnie przez p. Polaczka. I tutaj porządek we wszystkiem, dzieci wyglądają zdrowo, pełno w nich życia i wesołości, cała ich powierzchowność, wyraz twarzy i zawiązana z nimi rozmowa sprawiają wrażenie, jak gdyby to ustronie uważały za miejsce stałego pobytu. Na zapytanie zwiedzającego, czyliby który z chłopczyków nie zechciał już dzisiaj zabrać się z nim do Krakowa, ogólne milczenie połączone z uśmiechem na twarzy, wymowną było odpowiedzią. Sami więc pp. Stodolakowie odjechać musieli, żegnani przeciągłymi wiwatami cieszącej się dziatwy.

Z Uniwersytetu. P. Maurycy Stern, rodem z Kozowy w Galicyi, kandydat adwokacki w Rzeszowie, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Miejsca dla kąpieli na Wiśle komisya magistratu po ponownem zbadaniu głębokości wody uznała za bezpieczne w tych punktach wzdłuż lewego brzegu, do połowy szerokości rzeki, które wyszczególniono w obwieszczeniu z 30 maja. Rozlepionem na rogach ulic ogłoszeniem przypomina magistrat, iż na przestrzeni od ujścia Rudawy do tamy na Rybakach i poniżej Skałki od pieca wapiennego do mostu podgórskiego, a względnie do łazienek poniżej mostu, kąpać się nie wolno jak tylko w łazienkach, które się tam znajdują. Przekraczający zakaz będą karani.

Koncert muzyki wojskowej 13 pułku, odbędzie się w Kasynie powszecnem w sobotę 25 bm. o godzinie 7 wieczór — w ogrodzie.

W ogrodzie strzeleckim w niedzielę odbędzie się koncert dwóch połączonych orkiestr 57 i 13 pułku. Dyrygować będą obaj kapelmistrze pp. Ambroż i Hock. Program urozmaicony.

Zwłoki ś. p. Ignacego Steicla odprowadzili wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku liczni koledzy, przyjaciele i zwierzchnicy zmarłego, wśród których obecny był rektor uniwersytetu z profesorami. Trumnę zawieszono licznemi wieńcami od Senatu Uniwersytetu Jagiell., od kolegów z drukarń: Anczyca i Sp., „Czasu“, Uniwersyteckiej i drukarni Związkowej, od Stowarzyszenia drukarzy krakowskich „Siła“, od rodziny, od p. J. Styrny z Tarnowa. Nad grobem w ciepłych słowach przemówił ks. katecheta Bielenin, oddając cześć godnym naśladowania przymiotom zmarłego. Duchowieństwo licznie wystąpiło z życzliwości dla syna ś. p. Ignacego, który jest wikaryuszem w Kentach. Kondukt pogrzebowy prowadził proboszcz z Bolechowic.

Prezes Akademii Umiej. dr. Majer wyjechał do Szczawnicy, gdzie w tych dniach odbyć się ma uroczyste poświęcenie pomnika dla ś. p. Szalaya, zapisodawcy tego zakładu zdrojowego na rzecz Akademii.

Członkowie poselstwa perskiego w liczbie 5 osób przejechali wczoraj pospiesznym pociągiem przez Kraków, dążąc do Berlina.

Na ulicy Kopernika, po obu stronach, w całej jej rozciągłości, pomimo iż znajdują się tam desinfekcyonowane zakłady szpitalne, czy może właśnie z tego powodu, panuje woń tak zabójczo odurzająca i wstrętna, iż najzdrowszym osobom niepodobieństwem jest prawie przejść całą ulicę. Zapachów tego rodzaju nie spotyka się nawet — na Kazimierzu. Ulicą tą przechodzą pogrzeby, a towarzysząca im publiczność musi wdychać w siebie obrzydliwe miazmaty, lub zaniechać oddania ostatniej posługi zmarłym. Zarówno dla mieszkańców tej ulicy, jak i wszystkich innych, skazanych na przechodzenie przez nią, błagamy komisyę sanitarną o jakikolwiek środek zaradczy, który chyba musiał już zostać wynaleziony, a idzie tylko o szybkie zastosowanie go w tym wypadku.

Nowa plaga sezonowa zaczyna trapić mieszkańców. Jak dawniej oberwani „kwiatkarze“ nagabywali przechodniów, zniewalając do kupowania kwiatów, tak obecnie natrętnie napadają publiczność młode i zdolne do produkcyjniejszej pracy dziewczyny, żądając, aby kupowano u nich liche owoce. Podczas widowisk przed teatrem jest ich po kilkanaście.

Z sądu. Ciekawą w swoim rodzaju sprawę załatwił wczoraj Sąd wyższy w Krakowie. Do jednego z adwokatów przybyła strona z prośbą o wytoczenie procesu karnego duchownej osobie. Koncypient adwokata redagujący oskarżenie, opierając się na informacyach strony, nieco ostro i drastycznie oskarżenie to wystylizował. W skardze wniesionej przeciw duchownemu, prokuratorya nie dopatrzyła się znamienia zbrodni i sprawa upadła. Tymczasem oskarżony duchowny wniósł sam skargę o oszczerstwo przeciw stronie informującej koncypienta, jak i przeciw samemu koncypientowi. Prokuratorya również poparła oskarżenie duchownego. Sąd wyższy wszakże wskutek wniesionego sprzeciwu, sprawę tę wczoraj zasystował.

W sprawie Ritterów Sąd Wyższy w Krakowie odrzucił sprzeciw, przez obrońców drów Machalskiego i Rosenblatta do aktu oskarżenia wniesiony. Wskutek tego sprawa po raz trzeci przyjdzie przed Trybunał przysięgłych do osądzenia, prawdopodobnie w najbliższej kadencyi tj. w październiku br.

Zmarli. Józef hr. Baworowski, członek austryackiej Izby panów, zmarł w Wiedniu.

Szkoły dla żydów. *Aliance Israelite* uchwaliła zakładać szkoły rzemieślnicze i rolnicze dla dzieci żydowskich w Galicyi. Pierwsza żydowska szkoła rolnicza zostanie otworzoną w Ułaszkowcach. W Stanisławowie będzie założora reformowana szkoła żydowska.

Szczakowa, 23 lipca. Obywatele Austryi, których losy rzuciły na pas ziemi graniczący z posiadłościami Rosyi, doznają przyjemności rosyjskiej cywilizacyi do tego stopnia, iż błogosławiliby każdego, kto zechcia by uwolnić ich od owego cywilizowania. Sołdaci pogranicznej straży rosyjskiej wałęsający się po całych dniach na austryackiem terytoryum, spokojnych ludzi ustawicznie nagabują i ubliżają im w znanym rosyjskim stylu. D. 20 bm. o 5 popołudniu ze stacyi kolei północnej wyszedł jeden z mieszkańców na przechadzkę. W odległości najwyżej 300 kroków od stacyi, a w każdym razie na austryackiem terytoryum, napada go sołdat z najeżonym bagnetem i wymierza strzelbę, odwodząc kurki na bezbronnego człowieka, łżąc go przy tem słowami, których niepodobieństwem jest powtarzać. Napadnięty zmuszony został do natychmiastowego powrotu, lecz przestrach sam mógł mieć gorsze następstwa. Uczyniono o tem doniesienie do c. k. ekspozytury policyi, lecz ze względu, iż po wypadku jesteśmy tu jak podczas oblężenia, pożądaną by była szybka interwencya naszych władz, którąby położyła tamę bojowniczemu usposobieniu sołdatów, a nas oswobodziła od takich przyjemności.

Szczawnica, 21 lipca. Ciche dotychczas życie w Szczawnicy z ustaleniem się pięknej pogody coraz więcej zaczyna się ożywiać. Po deszczach nieustannych, które tu również nie mało szkody wyrządziły, powiększył się znacznie przypływ gości, a skutkiem tego zapanował większy ruch. Zawiązany pod prezydencyą dra Kołączkowskiego „Klub Szczawnicki“ podjął zadanie ożywiania tutejszego życia przez urządzanie zabaw i wycieczek. Pierwszą próbą tych usiłowań była zabawa tańcująca, urządzona 18 bm. w dolnym Zakładzie na Miodziusiu. Konkurujący pod pewnym względem z Miodziusiem Zakład górny, urządził zaraz następnego dnia tj. 19 bm. reunion w sali p. Olexego. Obiedwie zabawy wypadły wcale zadawalniająco mimo nie wielkiej liczby uczestników.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz bawi tu od tygodnia. Największy kontyngens gości stanowią rodacy z Królestwa Polskiego i Warszawy. Bawi tu między innemi prof. Piotr Chmielowski z rodziną, a chociaż nadwątlone zdrowie zmusiło szanownego uczonego szukać u wód wzmocnienia, nawet tutaj nie daje sobie wypoczynku wykończając korrektę „Autorek polskich XIX wieku“.

Życie towarzyskie dosyć jest ożywione, goście urządzają ustawicznie pojedynczo i zbiorowo wycieczki w okolice Pienin, Czerwonego klasztoru, Trzech koron Krościenka, Czorsztyna, a ruch wózków góralskich z pewnością tu nie mniejszy, jak obecnie w Krakowie na ulicach.

W pierwszej połowie sierpnia odbędzie się tu zapowiedziana uroczystość odsłonięcia pomnika śp. Szalaya, na którą jest spodziewany bardzo znaczny napływ z okolicznych miejscowości kąpielowych, zwłaszcza z Krynicy i Zakopanego, zkąd zapowiedział swe przybycie także prof. dr. Chałubiński. Lekarzy zdrojowych i obcych wolno praktykujących jest kilkunastu. Z pomiędzy młodszych lekarzy potrafił sobie zdobyć względy i zaufanie u tutejszej publiczności dr. Lesław Gluziński z Krakowa.

Teatr lwowski doborem sztuk stara się również przyczynić do uświetnienia sezonu. „Rewizor petersburski“ i „Fedora“ grane w ostatnich dniach napełniły szczelnie teatr. W piątek 24 bm. odbyć się ma staraniem klubu wycieczka zbiorowa do Leśnego potoku z muzyką i ogniami sztucznemi. Aranżerem tejże jest prof. Baczakiewicz z Krakowa.

Kamienica (Chemnitz w Saksonii), 20 lipca. W miesiącu przeszłym zawiązane tu zostało Stowarzyszenie polskie pod godłem „Jedność“, które jako cel obrało sobie: pielęgnowanie narodowości i ojczystej mowy, wzajemne moralne i materyalne wspieranie się i w ogóle wspólne przyjacielskie pożycie. Towarzystwo to obchodziło w dniu 11 b. m. uroczyste otwarcie, które w stosunku do liczby członków, a także ze względu na niedawne istnienie Kółka, wypadło nader pomyślnie. Wieczór ten uroczysty, a tak ważny dla nowo-powstałego Towarzystwa, pozostanie długo w pamięci uczestników, pomiędzy którymi byli nie tylko Polacy, lecz i zaproszeni przez komitet goście, dzielni czescy pobratymcy nasi, przedstawiciele tutejszego czeskiego Tow. „Vlastimil“ oraz dwóch Serbów, którzy również jak bracia i przyjaciele sercem do nas przylgnęli.

Wiadomość o powstaniu nowego polskiego ogniska za granicami kraju, miłą będzie zapewne dla czytającej publiczności polskiej, a korzystną bez wątpienia dla młodzieży naszej, pragnącej kształcić się w Chemnitz'kich specyalnych zakładach naukowych, lub pracować praktycznie w którejkolwiek z licznych tutejszych fabryk. Towarzystwo nasze chętnie udzielać będzie pod tym względem wszelkich wskazówek, rad i objaśnień. Adres: Polen-Verein „Jedność“, Chemnitz Sachsen, Restaurant „Gerichts-Halle.“

Niepotrzebny wandalizm.

Ze źródła fachowego otrzymujemy następujące pismo:

Przy obecnem podwyższaniu o 1 piętro starożytnego domu pod l. 57 przy ulicy Grodzkiej, naprzeciw kościoła św. Andrzeja, dopuszczono się całkiem niepotrzebnego wandalizmu, burząc od ulicy Kanoniczej wspaniały portal, mający po bokach dwa pełne charakteru atlanty (rodzaj karyatyd męskich), oraz ozdobiony pięknie stylizowaną tarczą z herbem Ogończyk, uwieńczonym hrabską koroną i kardynalskim kapeluszem, a nadto usuwając z narożników domu niemniej piękne wysokie kamienne obeliski zakończone wazami i ozdobione niszami o muszlowem podniebiu ze stojącemi w nich biustami, któreto obeliski opierały się na rodzajach postumentów, mających na sobie olbrzymie maski męskie.

Dom ten będący obecnie własnością skarbu wojskowego, należał z równo ze względu na ogólny charakter swojej sylwety, jakoteż na szczegóły swojej bogatej zewnętrznej ornamentacyi kamiennej, do najcharakterystyczniejszych starodawnych budowli świeckich jakie tak nielicznie w mieście naszem się zachowały. Był to wcale dobry typ budynku mieszkalnego niemal pałacowego z pierwszej połowy wieku 18, należącego do osoby wyższych stanów społeczeństwa. To samo, co się stało przed laty z wspaniałym prymasowskim pałacem pod zamkiem wskutek przeobrażenia go na koszary, przyczem budowla ta straciła całą swą artystyczno-pamiątkową wartość i dziś jest tylko brzydką kamienicą, to samo widocznie postanowiła zrobić obecnie administracya wojskowa z budynkiem pod l. 57 na ul. Grodzkiej. Mniejsza o inne szczegóły, jak np. o szereg pięknych wielkich trzyskrzydłowych okien od placu św. Magdaleny, zawsze jednak zdaniem naszem żadne istotne względy techniczne lub bezpieczeństwa publicznego nie wymagały bynajmniej burzenia obelisków i portalu. Tem zaś dziwniejszem i bardziej uderzającem jest to całe zajście jeszcze z tego względu, że chodzi tu o budynek będący własnością państwa a więc taki, przy którym, choćby tylko dla dawania dobrego przykładu prywatnym właścicielom zabytków, według jasnych i wyraźnych przepisów ustawy wszystkie interesa artystyczno-konserwatorskie ściśle i bezwarunkowo winne być uwzględniane i przestrzegane. Zresztą wyraźnem szczegółowem rozporządzeniem ministerstwa wojny z r. 1876 polecono władzom wojskowym udawać się zawsze z takiemi rzeczami do ck. władzy konserwatorskiej. Widocznie wszystkie te przepisy prawne w niniejszym wypadku zupełnie zostały pominięte, zarówno ze strony władz wojskowych, jak i miejskiej władzy budowniczej, której przecież powinno zależeć na tem, aby miasta nie pozbawiono istniejących ozdób. Podnieść wypada dalej to, że i sama władza konserwatorska rezydująca w naszem mieście, z niewytłumaczonych powodów nie uznała za właściwe z urzędu wdać się w tę sprawę, jakkolwiek według obowiązujących przepisów do tego była nie tylko powołaną i uprawnioną ale także wyraźnie obowiązaną, a z powodu, że chodzi tu o zabytek będący własnością państwa, służą jej także wyjątkowe środki celem strzeżenia interesu publicznego.

Spodziewamy się, że wglądną w rzecz tę właściwe władze i pouczą, kogo należy o obowiązujących przepisach, oraz sprowadzą go na właściwe tory, zwłaszcza, że restytucya nie jest jeszcze absolutnie niemożebną. Nie przypuszczamy bowiem, aby się pokazało, nad czem zresztą ubolewaćby należało, że zburzone rzeźbione ornamenta kamienne jako zwykły materyał budowlany z mocy kontraktu stały się prywatną własnością jakiegoś przedsiębiorcy, prowadzącego budowę, podobnie jak to n. p. niestety miało mieć miejsce z ciekawemi fragmentami gotyckich ornamentów, znalezionych w fundamentach dawnej bursy Jerozolimskiej. (Czas z r. 1881 dnia 31 lipca Nr. 173). Według przepisów ustaw konserwatorskich jak i licznych przykładów praktyki, przestrzeganej przez c. k. komisyę centr. konserwatorską, należy zapobiegać tym ewentualnościom przez wstawianie odpowiednich klauzul w warunki kontraktów z przedsiębiorcami, zawierającymi umowę z rządem. Rzecz oczywista, że dopilnować tego mają w pierwszej linii władze konserwatorskie.

Mianowania. Komisarzem inspekcyjnym lasowości w Stanisławowie mianował minister rolnictwa adjutanta inżynieryi leśniczej Wiktora Dobruckiego.

Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Żmudę rzeczywistym nauczycielem VIII szkoły pospolitej w Krakowie, Wojciecha Guzdka rzecz. nauczycielem II szkoły pospolitej imienia św. Barbary w Krakowie.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 27 lipca: Po raz trzeci „Konrad Wallenrod“, opera w 4 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego.

W niedzielę 26 lipca: Po raz pierwszy „Wesele Olivetty“, opera komiczna w 3 aktach, Edmunda Audran.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— W Akademii Umiejętności odbyło się dn. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem dyrektora prof. dra Teichmana. Sekretarz prof. dr. Kuczyński zawiadomił o postępie wydawnictw Wydziału, jako to: druk X tomu Pamiętnika Wydz. mat.-przyr. jest na ukończeniu tak, że ten tom w pierwszych dniach sierpnia wyjdzie z pod prasy, druk XIII tomu Rozpraw i Sprawozdań tego Wydziału tak daleko postąpił, że w miesiącu październiku zostanie dokonanym, równocześnie są pod prasą XI tom Pamiętnika i XIV tom Rozpraw i Sprawozdań tego Wydziału. Co do wydawnictw Komisyj wydziałowych, to XIX tom Sprawozdań Komisyi fizyograficznej i [illegible] mapy geologiczne, stanowiące pierwszy zeszyt „Atlasu geologicznego Galicyi“, właśnie wyszły z pod prasy, a druk XX tomu Sprawozdań już się rozpoczął. Następnie sekretarz Wydziału przedstawił: a) rozprawę dra Bandrowskiego: „Kilka słów o utlenieniu dwufenylaminu za pomocą nadmanganianu potasowego w roztworze alkalicznym.“ wraz z oceną tej rozprawy przez prof. dra Czyrniańskiego, b) pracę pp. Gąsiorowskiego i A. J. Wayssa: „Przeprowadzenie aromatycznych aminów w chloro- i bromowęglowodory.“ c) ocenę rozprawy p. Bronisława Błockiego, przedstawionej na ostatniem posiedzeniu, przez jednego członka Wydziału, d) rozprawę dra Olearskiego: „O oporze stawianym przejściu elektryczności przez mieszaniny gazów pod niskiem ciśnieniem.“ Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano do Komitetu redakcyjnego wyżej pomienioną rozprawę dra Bandrowskiego, resztę zaś rozpraw wyżej pomienionych oddano członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu.

Dział ekonomiczny.

Dla wykonania generalnego projektu regulacyi rzek galicyjskich mianowało Namiestnictwo według *Gaz. Lw.* następujących techników: Z siedzibą w Krakowie dla regulacyi Wisły pp.: Stanisława Osiecińskiego, Rudolfa Spalkego, Zygmunta Gałdeńskiego, Leona Wierzejskiego, Antoniego Turkiewicza, Władysława Winiarskiego i Natana Landesa. Z siedzibą w Przemyślu dla regulacyi Sanu: Ferdynanda Dwornikiewicza, Andrzeja Sokoła Zdzisława Leszczyńskiego, Jerzego Sochackiego. Z siedzibą w Nisku dla regulacyi Sanu: Eugen. Sternberga i Eugeniusza Stojałowskiego. Z siedzibą w Sączu dla regulacyi Dunajca: Seweryna Godzielińskiego i Jana Zaleskiego. Wykonanie generalnego projektu regulacyi Wisłoka objął p. Radwański, cywilny inżynier, a rzeki Stryja p. Uderski, również inżynier cywilny. Do pomiarów hydrometrycznych zostali powołani; Antoni Biegański, i Józef Ingarten, a do czynności kancelaryjnych w Namiestnictwie: Jan Wolak, Józef Ulmann i Ludwik Zawadzki.

Sprawa dostawy dla wojska chociaż źle stoi, nie odbiera przecież otuchy rękodzielnikom, owszem dodaje im energii do próbowania nowych środków. W tym celu dnia 2 sierpnia b. r. odbędzie się w ratuszu o godzinie 11 przed południem w myśl §. 35 statutu spółki nadzwyczajne walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa dostawy wyrobów skórzanych dla c. k. armii we Lwowie. Na porządku dziennym: 1) Ułożenie i wniesienie dodatkowej oferty. 2) Zmiana §§. 10 i 23 statutu. 3) Ułożenie petycyi do cesarza. 4) Ułożenie memoryałów do c. k. ministerstwa i Koła polskiego w Wiedniu.

Dla poparcia sprawy — jak *Kuryer Lwowski* twierdzi — niektórzy obywatele, nienależący do sfer rękodzielniczych, noszą się z myślą przyjścia w pomoc temu przedsiębiorstwu dla pomnożenia jego gwarancyi wobec władz wojskowych. Zdaniem naszem rozszerzenie spółki nie podlegałoby trudnościom, gdyż nie jest ona zamkniętą, a ryzyko prawie żadne.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 24 lipca. Według telegramu *Ag. północnej telegr.*, spowodowanego doniesieniem *Standardu* z Teheranu o bliskiem przybyciu rosyjskiej komisyi granicznej pod przewodnictwem Lessara — wiadomość ta nie uchodzi tu bynajmniej za pewną.

Londyn, 24 lipca. Izba gmin radziła wczoraj nad wnioskiem, żądającym znoszenia straty prawa wyborczego u tych, którzy zasięgali pomocy lekarskiej w Towarzystwie opieki nad ubogimi. Wniosek Collinga, według którego pod pomocą lekarską i chirurgiczna należy rozumieć wszystko to, co lekarz ubogich choremu doradzi lub udzieli, został przyjęty 180 głosami przeciw 130, chociaż rząd się temu opierał. Na to oświadczył Hicks-Beach, że rząd skutkiem tego nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności za ten wniosek, lecz stronnictwo opozycyjne wzięło na siebie ten wniosek i dyskusya toczyła się dalej.

Londyn, 24 lipca. Hicks-Beach oświadczył w Izbie gmin, że co do misyi Drummonda Wolffa do Egiptu nic stanowczego jeszcze nie postanowiono.

Londyn, 24 lipca. Bourke oświadczył w Izbie gmin, że w sprawie emisyi obligacyi pożyczki egipskiej toczyły się rzeczywiście układy z mocarstwami.

Pogłosce o śmierci Mahdiego wierzą powszechnie w Assuanie, zkąd nadeszła wiadomość, że zwolennicy proroka opuścili po większej części okolicę Dongoli i udali się na południe.

Traktat handlowy z Chinami co do handlu opium jest wprawdzie podpisany, ale jeszcze nie ratyfikowany.

Londyn, 24 lipca. *Daily Chronick* donosi w telegramie z Allahabad z dnia wczorajszego, że poseł angielski udaje się bezzwłocznie z Peszawaru do Kabulu, gdzie właśnie wybuchł rokosz.

Londyn, 24 lipca. Ślub księżniczki Beatryczy (najmłodszej córki królewskiej), z ks. Henrykiem Battenbergiem odbył się wczoraj w kościele w Wippingham pod Osbornem w obecności królowej, ministrów, grona dyplomatów i wielu znamienitych osób.

Londyn, 24 lipca. Królowa udzieliła ks. Henrykowi Battenbergowi order podwiązki i tytuł „królewskiej wysokości“.

Madryt, 24 lipca. Przedwczoraj w całej Hiszpanii było 1278 nowych wypadków cholery, a 780 zmarłych, z tych w Madrycie 8, w prow. Walencyi 174, Badajoz 31, Barcelonie 2. Epidemia szerzy się w kierunku północnym.

Nowy-York, 24 lipca. Generał Grant, dawny prezydent, umarł.

Nowy-York, 24 lipca. Prezydent Cleveland wydał z powodu śmierci Granta proklamacyę, w której wspomina o zasługach zmarłego, i rozkazuje, aby wszystkie gmachy publiczne przez dni trzydzieści wywiesiły oznaki żałoby i aby biura w dniu pogrzebu były zamknięte. I giełda będzie zamknięta w dzień pogrzebu.

Kursa telegraficzne.

	Giełda	
Wiedeń d. 24 lipca 1885.	poranna	południowa
Renta papierowa austryacka	82·72	82·70
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·50
„ srebrna	—·—	83 45
„ złota	—·—	108 95
4% Renta złota węgierska	99·12	99·12
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	870·—
Akcye kredytowe austryackie	284·90	284·80
„ „ węgierskie	290 25	290·25
Londyn	—·—	124 90
Napoleondor	—·—	9 89
Lombardy	136 75	136 —
Akcye Karola Ludwika	—·—	244 25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	—·—	98·50
Union	79·75	80·40
Bankverein	—·—	101·75
Staatsbahn	301·—	301·25
Elbethalb.	—·—	166·—
Tramway	193 70	194 —
Landerbank	97·—	97·25
Alpine	38·—	38·10
Marka	—·—	61·35
Rubel	123·50	—·—
Dukat	—·—	5·89
Berlin d. 24 lipca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	464·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Przewodnik po Krakowie.

Porębski i Zimler
(dawniej Józef Riedel) Rynek.
Magazyn towarów damskich.
Aparata kościelne i t. d.
Spis towarów na żądanie rozsyłają opłacony.
56? 67 – 300

Nadesłane.

Przeciwko gośćcowi i reumatyzmowi. Przy porażeniach i zapaleniach wszelkiego rodzaju okazuje się szczególnie skutecznym środkiem francuska oryginalna wódka Molla w Wiedniu. Cena flaszki 80 ct.

Rozsyła się codziennie za przekazem pocztowym ze składu aptekarza A. Molla, c. k. nadwornego dostawcy. Wiedeń, Tuchlauben 9. Składy dla Galicyi na ostatniej stronie numeru. Należy żądać preparatu Molla.

Kraków, dnia 24/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 50	124 25
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	60 75	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Krol. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 23/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 40	102 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 23/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 80

Wiedeń, dnia 23/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 75	82 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 60	83 65
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 10	109 30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 50	99 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 50	143 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 50	167 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 15	99 30
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	92 60	92 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 75	109 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 50	119 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 25	119 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 10	120 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 —	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 75	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 80	34 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	20 40	20 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 15	101 70
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-1 „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-1 „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-1 „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. ost. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 25
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 —	103 25
4½% „ „ „ „ „ 100	101 70	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 —	100 25
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	106 50	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 80	101 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 75	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 25	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 —	91 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 20	99 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 75	100 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 —	99 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 —	75 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a	178 —	178 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 —	114 —
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 75	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 85	9 15
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 50
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	97 50	98 —
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	101 —	101 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 60	284 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	290 75	291 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	97 10	97 40
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	870 —	871 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	78 50	79 —
22 —	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	185 50	186 —
152 50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2360—	2365—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 25	211 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	244 —	244 50
13 —	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	227 75	228 25
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	237 75	238 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	150 25	151 —
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	186 25	186 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	184 50	185 25
32 fr.	Staatseisenbahn panstwowa „ 200 „	301 —	301 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	136 75	137 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	460 —	462 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 89	5 91
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 89	9 90
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 25	12 27
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 22
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 43	12 48
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 25	49 35
	Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123 25	123 75

KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania piecôw pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanwną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najdogodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych

uskutecznić na własny koszt.

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bez miału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach

po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

18 40 52

Zarząd Zakładu gazowego
W KRAKOWIE.

KOKS.

Podziękowanie

Jako lokator z przeszłego roku czuję się w obowiązku złożyć nieniejszem serdeczne podziękowanie za staranną troskliwość i opiekę, jakiej doznałem od gospodyni domu pod godłem „**złota brama**“ w Krynicy. w czasie mego pobytu tamże.

Mam nadzieję, że ogłoszeniem powyższem daje wyraz uczuciu wielu innych gości, którzy w domu tym, położonym na wzgórzu, posiadającym przepyszny widok i jak najzdrowsze powietrze, a urządzonym pod każdym względem z myślą o wygodzie gości, dogodne umieszczenie znaleść, a w razie choroby najpoczciwszej opieki gospodyni domu doznawać mieli sposobności. **M. L.**

929 1

Osoby godne zaufania

mogą otrzymać upoważnienie od pewnego domu bankowego do sprzedawania **losów oryginalnych dozwolonych w Austryi ustawą**, pod warunkami korzystnemi. Oferty franco z wymienieniem obecnego zatrudnienia należy przesyłać do **Haasenstein & Vogler**, Hannover, sub Nr. 1510 a. 904 1

Wprost
z Ameryki południowej
sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
„Siriusz“
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
4½ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 49 ?
Co miesiąc świeży transport.

Letnie materye

dające się prać (kolorowe, Kammgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za pobraniem pocztowem: 1 resztkę za złr. 3.50 855 9 26

L. Storch w Bernie.

Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

OLIWĘ MASZYNOWĄ

dla
lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie;

Smarowidło
do osi żelaznych;

Siarczan miedzi
(siny kamień) 857 4 ?

tak hurtownie jakoteż i częściowo poleca po najtańszych cenach

Skład fabryczny: **farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych**, oraz handel materyałów

HÜBNER i HANKE
we Lwowie, Rynek l. 38.

Odtłuszczone Kakao w proszku

z c. k. uprz. fabryki czekolady

Jana Kluge & C. w Pradze,

wyrabiane z najlepszych gatunków Kakao, przez racynalną fabrykacyę **zupełnie czyste i rozpuszczalne**. jest dla swej lekkiej strawności najzdrowszą i najpożywniejszą potrawą nietylko dla zdrowych i dorosłych, lecz **szczególnie także dla cierpiących na żołądek i dla osób słabowitych**, jak niemniej dla **dzieci** w wieku bardzo wczesnym.

Kakao sproszkowane firmy **Jana Kluge & C.** w Pradze opakowane jest w puszkach blaszanych po ¼ i po ½ kilo, a można je nabywać wprost w fabryce, albo w składach, albo we wszystkich miastach monarchii austro-węgierskiej we wszystkich większych aptekach i znaczniejszych sklepach towarów korzennych.

Każda puszka ma **markę** ochronną fabryki **Joh. Kluge & Comp.**, na co szczególnie baczyć należy. 862 3 26

Wszelkie nagniotki,

zrogowacenia skóry i brodawki usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pęzlowanie słynnym, prawdziwym środkiem na nagniotki **Radlauera** z Czerwonej apteki w Poznaniu pewnie i bez bolu. Pudełko z flaszką i pęzlem 50 ct.

Na Składzie w Krakowie w aptece Wiktora Redyka. 352 18 26

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**

LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.

Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis. Laville D. M. P.

Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.

Skład główny u **F. COMAR**, 28, rue Saint-Claude, Paris.

Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 31 ?

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**
KRÓLA Szwedzkiego
uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

536 12

Skład główny

wszelkich materyałów budowlanych

Romana Silberbacha
w Krakowie

poleca po cenach najtańszych:

Portland-Cement, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rzeźbiarski i do uprawy roli, blachę cynkową, tekturę czyli **papę ogniotrwałą** i wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. 661 25 30

FABRYKA PAROWA

CYKORYI I SUROGATOW KAWY

Antoniego Rozmanita

w Rakowicach pod Krakowem

wyrabia **z materyału surowego krajowego** własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, rożne gatunki cykoryi i poleca takowe P. T. Publiczności, a mianowicie: **Cykoryę pragską gorzką,** nieustępującą w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę śrutową francuską,** czyli Cykoryę preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie innej fabrykować nie wolno, ze względu na często sprawdzane nadużycia i fałszowania. Jest to najczystszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia **czarnej kawy**. **Cykoryę krakowską gorzką,** wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnemi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. W właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie białej kolor, smak i aromat niepozostawiający nic do życzenia. **Kawę wiejską,** bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien,** wyrabianą na sposób magdeburski znakomitych własności.

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost **w kantorze i składzie fabrycznym** po cenach umiarkowanych.

Antoni Rozmanit,
Kraków, ul. Floryańska w własnym domu.

734 14 24

Cierpiącym na płuca, piersi, gardło i na astmę zwraca się uwagę na lecznicze skutki rośliny lekarskiej „Homeriana“, wypróbowanej przez lekarzy i zalecanej. Pudełko, wystarczające na dwa dni, kosztuje 70 ct., a jako znak prawdziwości ma na sobie załączoną tu markę ochronną. Pocztą wysyła się najmniej 5 paczek. 790 8 10

Paul Homero

Skład dla Galicyi znajduje się w aptece p. **E. Stockmara w Krakowie.**

Broszurę o skutkach leczniczych i o sposobie używania herbaty z rośliny „Homeriana“, zawierającą wyczerpujące wyjaśnienie zadziwiających skutków leczniczych, które osiągnięto w ciągu 20 miesięcy i sprawdzano urzędownie przez lekarzy, przesyła za nadesłaniem franko 15 ct. w markach listowych albo wymieniony wyżej aptekarz, albo odkrywca, przyrządzający wspomnianą roślinę **Paweł Homero w Tryjeście.**

Bracia Bilewscy

dawniej **J. Czynciel** Syn
(handel istnieje od roku 1850)
polecają P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony

Magazyn towarów galanteryjnych, skład rękawiczek, bielizny,

wyrobów trykotowych, krawat, gorsetów francuskich, perfumeryj, płaszczy gumowych, kaloszy, parasoli, koców i pledów angielskich, kufrów drewnianych i ręcznych, torb i innych przyborów podróżnych, poduszek i pończoch gumowych, bandaży, kaftanów i spodni łosiowych, prześcieradeł skórzanych i wszelkich wyrobów rękawiczniczych.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kraków, Rynek 4. 879 5 6

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetycze i toaletowe.

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielą i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROSLINNYM.
Słoik 80 ct.

GRYSIK toaletowy do mycia rąk
dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 ct.

PROSZEK do czyszczenia paznogci,
dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 cnt.

Siodełka do polerowania paznogci.
1 złr. 25 cnt.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI
do czyszczenia i formowania paznogci, od 40 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

we LWOWIE, sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka (róg Wałowej). Hotel Europejski (plac Maryacki) i Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 20. 95 9

Z d. 1 czerwca została otworzona filia w Czerniowcach, Rynek Nr. 1.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwi** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań. bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wieden, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobieszajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec, — w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt.. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski. — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt.. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzycki & P on, — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAZU Isidor Süssermann. 2 25 52

L. Zagórny Marynowski

Główny Skład PIWA butelkowego

„pod Gambrynusem“

w domu pod Nr. 5, przy ulicy Mikołajskiej.

PIWO pilzneńskie eksportowe i leżak.
PIWO eksportowe **J. A. Johna Synów.**
BOK czyli **Porter** krajowy. 49 37 ?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

Uczennica Konserwatoryum Warszawskiego

Marya z Jarczyńskich Jaworska

udziela lekcyj **śpiewu i gry na fortepianie.**

Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.

Przyjmuje zgłoszenia od godziny **3** do **4** po południu.

Maść przeciw rupturze

lecząca radykalnie najbardziej zastarzałe ruptury.

Rosyjska oliwa przeciw podagrze,

środek radykalny w podagrze, reumatyzmie, bolu krzyży — pomaga, gdzie jeszcze żaden środek nie pomógł. — Składy tych dwóch środków nie istnieją. Rozsyła świeże jedynie **J. Grolich** w Bernie, Skenestrasse l. 3. 129 16 16

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem

909 4 25 *Dawid Buchner.*

Majątek większy

w cenie do 200.000 złr. z dobremi łąkami, rolą, lasem i budynkami; w zamian na majątek przy Krakowie w cenie 100.000 złr., z dopłatą reszty jest potrzebny

Drugi w cenie do 70 000 złr. w zamian na ładną kamienicę w Krakowie, w cenie 36.000 złr. z dopłatą reszty.

Trzeci w cenie do 40.000 złr. na kamienicę, przy której potrzebny kapitał do kupna 30 000 złr. a resztująca kwota by przy majątku została.

Za gotówkę potrzebny majątek blisko kolei z dobrą ziemią, łąkami i laskiem w cenie od 50 000 do 80.000 złr. Oferty **L. Krasuski** Kraków Floryańska 21. 907 3 3

Trzech uczniów

potrzeba
do Cukierni Warszawskiej
(ulica Szewska) pierwszeństwo mają zamiejscowi.
896 4 4

Ekwipaż kompletny

składający się: **z pary klaczy gniadych** wieku 7 i 4 lat, 15 miary, **faetonu półkrytego z walizą,** z fabryki Schustali najnowszego fasonu, uprzęży (szory angielskie żółto okute) etc., jest zaraz częściowo lub w komplecie do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem **F. S.** poczta Droginia. 924 3 3

Realność

916 3 4

z prawem propinacyi, obejmująca piękny i obszerny **dom gościnny** i około 24 morgów najlepszego gruntu z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi w dobrym stanie, w bliskości wielkiej stacyi kolei żelaznej przy trakcie głównym, jest wraz z inwentarzem żywym i martwym pod korzystnemi warunkami do sprzedania albo wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w administracyi Nowej Reformy.

---

112 46 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Nauczyciel

życzy sobie objąć lekcye w domu obywatelskim na wsi. Lekcyi udziela językiem wykładowym polskim, niemieckim i francuskim. Wiadomość Lwów Rynek L. 39 **R. S.** 908 3 3

Inteligentne rodziny izraelickie zamieszkałe w Krakowie i Wiedniu, życzą sobie przyjąć na wikt i stancyę uczniów lub uczennice, uczęszczających do zakładów publicznych, otaczając ich opieką rodzicielską. Nauka pozaszkolna pod kierunkiem nauczyciela domowego. Konwersacya: francuska, niemiecka, polska. Fortepian w domu. — Warunków udzieli Biuro ogłoszeń i czasopism **E. Silbersteina**, Hotel Saski w Krakowie. 743 7 12

PAIN-EXPELLER

„z kotwicą“
jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Wdowa z drobnemi dziećmi bez utrzymania której jedynym środkiem wyżywienia była **ręczna maszyna,** mając takową z ostatniej potrzeby zastawioną, zwraca się do szlachetnych serc Dobroczyńców ludzkości w Imię Boskie wraz z dziećmi, błagając o litościwą pomoc choćby najdrobniejszym datkiem, aby ją wykupić mogła. Adres: **K. M.** ulica Rajska, l. 1 w Krakowie. 891 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.